

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)



Boję się, że AI zabierze mi pracę

**Jak przygotować się na przyszłość bez
odświeżania LinkedIna co siedem minut**

Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - AI nie zabiera stanowisk. Najpierw zabiera zadania	9
Rozdział 2 - Twoja nazwa stanowiska nie jest strategią kariery.....	17
Rozdział 3 - Najgorsza strategia: udawać, że nic się nie dzieje	28
Rozdział 4 - Nie konkuruj z maszyną w tym, w czym maszyna jest maszyną	37
Rozdział 5 - Nie ucz się wszystkiego. Naucz się tego, co ci się przyda	48
Rozdział 6 - Lęk nie jest planem kariery.....	60
Rozdział 7 - Nie czekaj, aż firma zrobi ci plan na przyszłość	72
Rozdział 8 - Nie bądź najlepiej strzeżoną tajemnicą swojej firmy.....	83
Rozdział 9 - Zbuduj własny system pracy z AI.....	94
Rozdział 10 - Nie musisz zostać zawodowym szeptaczem do promptów	107
Rozdział 11 - Naucz się sprawdzać AI, zanim zaczniesz jej wierzyć	120
Rozdział 12 - Odzyskany czas nie jest wolnym czasem. To kapitał	133
Rozdział 13 - Zostań człowiekiem, który potrafi rozwiązać problem, a nie tylko wykonać zadanie	147

Rozdział 14 - Naucz się podejmować decyzje, zanim ktoś zrobi z ciebie operatora rekomendacji	160
Rozdział 15 - A jeśli nie masz czasu na „przyszłość”, bo ledwo wyrabiasz się z teraźniejszością?	173
Rozdział 16 - Co zrobić, gdy firma wdraża AI szybciej, niż ty zdążysz powiedzieć „transformacja”	185
Rozdział 17 - Co zrobić, gdy zaczynasz i po miesiącu nic nie działa	198
Rozdział 18 - Nie buduj kariery odpornej na AI. Buduj karierę odporną na zmianę	210
Rozdział 19 - Zbuduj system wczesnego ostrzegania, zanim znowu zaczniesz panikować	223
Rozdział 20 - Nie musisz wygrać z AI. Masz być gotowy na następny ruch	236

INTRO

Otwierasz rano komputer i masz całkiem rozsądny plan: kawa, kilka maili, jedno ważne zadanie i może nawet obiad zjedzony zanim stanie się kolacją. Potem trafiasz na nagłówek: „AI zmieni rynek pracy szybciej, niż myślisz”. Klikasz. Dziesięć minut później wiesz już, że sztuczna inteligencja pisze teksty, analizuje dane, tworzy prezentacje, programuje, projektuje, tłumaczy, odpowiada klientom i prawdopodobnie za chwilę nauczy się jeszcze robić kawę bez tego charakterystycznego spojrzenia baristy, który właśnie ocenił twoje życiowe wybory na podstawie zamówienia dużego latte.

Patrzysz na swoje stanowisko.

Patrzysz na ekran.

I nagle pojawia się bardzo nieprzyjemne pytanie:

„A właściwie po co oni jeszcze płacą mnie?”

W tym momencie rozsądna część mózgu mogłaby powiedzieć: spokojnie, zobaczmy, które elementy twojej pracy rzeczywiście mogą się zmienić, czego warto się nauczyć i gdzie masz przewagę. Niestety rozsądna część mózgu często pracuje na pół etatu. Zastępuje ją dział kryzysowy, który natychmiast otwiera LinkedIna.

Sprawdzasz oferty pracy.

Potem jeszcze raz.

Minęło osiem minut, więc rynek mógł się przecież zasadniczo zmienić.

Czytasz ogłoszenie. Wymagają doświadczenia w pięciu narzędziach, z których trzy powstały prawdopodobnie w zeszły czwartek. Drugie ogłoszenie brzmi jeszcze lepiej:

„Szukamy osoby elastycznej, przedsiębiorczej, odpornej na zmiany i gotowej rozwijać się w dynamicznym środowisku”. Czyli kogoś, kto będzie spokojnie siedział w płonącym biurze i mówił: „Świetna okazja do rozwoju”.

Zamykasz LinkedIna.

Po siedmiu minutach otwierasz ponownie.

To nie jest przygotowanie do przyszłości.

To jest cyfrowe chodzenie od okna do okna, żeby sprawdzić, czy nadciąga tornado.

Lęk związany z AI ma jedną bardzo skuteczną właściwość: potrafi przebrać się za produktywność. Czytasz artykuły. Oglądasz materiały. Śledzisz ekspertów. Zapisujesz kursy. Pobierasz raport liczący sto trzydzieści stron, którego nigdy nie przeczytasz, ale sam fakt posiadania PDF-u daje chwilowe poczucie strategicznego przygotowania. W pewnym momencie masz pięćdziesiąt zakładek o przyszłości pracy i nadal nie zrobiłeś jednej rzeczy, która realnie poprawiłaby twoją sytuację.

To trochę jak przygotowywanie się do deszczu poprzez oglądanie prognozy pogody co trzy minuty.

Parasola nadal nie masz.

Problem polega na tym, że część obaw jest całkowicie racjonalna. AI naprawdę zmienia sposób wykonywania wielu zawodów. Niektóre czynności stają się szybsze. Niektóre łatwiejsze. Niektóre można częściowo zautomatyzować. Firmy będą eksperymentować, reorganizować pracę, zmieniać zakresy stanowisk i zadawać bardzo biznesowe pytanie: „Czy da się zrobić to samo taniej, szybciej albo mniejszym zespołem?”

To pytanie istniało długo przed sztuczną inteligencją.

AI po prostu dostała dostęp do sali konferencyjnej.

Nie ma więc sensu udawać, że nic się nie dzieje. Pocieszanie się hasłem „AI nigdy nie zastąpi człowieka” jest mniej więcej tak użyteczne jak zapewnienie mieszkańca średniowiecznej wioski, że maszyny nigdy nie wpłyną na rolnictwo. Mogą nie zastąpić wszystkich ludzi. Mogą natomiast bardzo konkretnie zmienić to, czego firmy od ludzi oczekują.

I właśnie tutaj zaczyna się dobra wiadomość.

Nie musisz przewidzieć dokładnie, jak będzie wyglądał rynek pracy za pięć czy dziesięć lat. Nie musisz zgadywać, który model AI wygra, które zawody znikną, które powstaną i czy za trzy lata wszyscy będziemy pracować po cztery godziny dziennie, czy przeciwnie — po czternaście, bo skoro AI zrobiła raport w pięć minut, to przecież możemy przygotować siedem raportów.

Musisz zrobić coś znacznie bardziej przyjemnego.

Zwiększyć swoją zawodową odporność.

To oznacza przede wszystkim zrozumienie, za co naprawdę ktoś ci płaci. Nie za nazwę stanowiska. Nie za podpis w stopce maila. Nie za fakt, że od 2019 roku siedzisz przy tym samym biurku i znasz kod do drukarki.

Płacą ci za wartość.

Czasem wartością jest wiedza. Czasem relacje. Podejmowanie decyzji. Rozwiązywanie problemów. Sprzedaż. Rozumienie klienta. Koordynowanie ludzi. Odpowiedzialność. Ocena ryzyka. Znajomość branży. Umiejętność zauważenia, że raport wygląda pięknie, ale liczby są kompletnie bez sensu.

AI może świetnie pomóc przygotować analizę.

Znacznie trudniej wystać ją na spotkanie zarządu i powiedzieć: „Tak, biorę odpowiedzialność za tę rekomendację”.

To ważne rozróżnienie, ponieważ największym błędem jest zadawanie wyłącznie pytania: „Czy AI potrafi robić moją pracę?”

Lepsze pytanie brzmi:

„Które fragmenty mojej pracy może przejąć, które może przyspieszyć, a które dzięki niej mogę wykonywać lepiej niż wcześniej?”

To już nie brzmi jak początek katastroficznego filmu.

Brzmi jak strategia.

W tej książce nie będziemy więc próbować zgadywać przyszłości z dokładnością do konkretnego wtorku 2031 roku. Nie będziemy też tworzyć listy „dziesięciu zawodów odpornych na AI”, bo podobne listy starzeją się szybciej niż hasło do firmowego Wi-Fi po zmianie administratora.

Zrobimy coś praktyczniejszego.

Rozłożymy twoją pracę na części i sprawdzimy, gdzie naprawdę istnieje ryzyko. Oddzielimy zagrożenie dla zawodu od zagrożenia dla pojedynczych zadań, bo to nie jest to samo. Zobaczysz, które kompetencje warto wzmacniać, a których nie ma sensu bronić jak rodzinnego srebra tylko dlatego, że nauczanie się ich zajęło ci kiedyś trzy tygodnie i dwa załamania nerwowe przy Excelu.

Będzie też o tym, jak używać AI tak, żeby nie stać się człowiekiem, który konkuruje z nią wyłącznie szybkością pisania maili. Jeśli narzędzie może wykonać część twojej pracy w trzy minuty, najlepszą strategią zazwyczaj nie jest próba udowodnienia, że ty potrafisz w dwadzieścia siedem.

Trzeba przesunąć swoją wartość wyżej.

Od wykonywania do oceniania.

Od przepisywania do decydowania.

Od tworzenia pierwszej wersji do rozumienia, która wersja ma sens.

Od „umiem zrobić raport” do „wiem, jaki raport należy zrobić i co z niego wynika”.

To mniej spektakularne niż nagłówki o końcu pracy.

Ale zdecydowanie bardziej użyteczne.

Porozmawiamy też o zmianie zawodu, zdobywaniu nowych kompetencji, budowaniu widoczności na rynku, tworzeniu planu awaryjnego i sprawdzaniu swojej sytuacji bez zachowania przypominającego człowieka, który obserwuje kurs akcji firmy, choć jedyną inwestycją jest jego własne zatrudnienie.

Nie chodzi o to, żeby przestać się bać.

Strach jest czasem całkiem przydatnym alarmem.

Problem zaczyna się wtedy, gdy alarm wyje od trzech godzin, a ty zamiast wyjść z budynku, analizujesz jego specyfikację techniczną.

Dlatego celem nie będzie magiczne przekonanie cię, że „wszystko będzie dobrze”. Nikt uczciwy nie może tego zagwarantować. Rynek pracy się zmieni. Niektórym będzie łatwiej, innym trudniej. Firmy będą popełniać mądre decyzje, głupie decyzje i decyzje przedstawiane na PowerPointcie tak efektownie, że przez chwilę nikt nie zauważy, do której kategorii należą.

Twoim zadaniem jest nie stać nieruchomo.

Nie musisz też biec w panice.

Wystarczy zacząć poruszać się we właściwym kierunku.

Na koniec tej książki powinieneś wiedzieć, które elementy swojej pozycji zawodowej wzmacniać, czego się nauczyć, jak wykorzystać AI jako przewagę zamiast wyłącznie traktować ją jak konkurenta oraz co zrobić, jeśli twoja obecna rola rzeczywiście zacznie się kurczyć.

Bez prorokowania.

Bez zawodowej apokalipsy.

I — co najważniejsze — bez sprawdzania LinkedIna co siedem minut.

Co osiem też nie.

Rozdział 1 - AI nie zabiera stanowisk. Najpierw zabiera zadania

W poniedziałek o 9:12 dostajesz od szefa wiadomość:

„Możesz przygotować krótkie podsumowanie wyników za ostatni miesiąc?”

Jeszcze niedawno oznaczało to otwarcie Excela, przekopiowanie danych, piętnaście minut walki z tabelą przestawną, napisanie sześciu akapitów, poprawienie trzech literówek i obowiązkową chwilę zastanowienia, dlaczego wykres w PowerPointcie właśnie przesunął legendę w miejsce, w którym absolutnie nikt jej nie potrzebuje.

Dzisiaj część tej pracy może wykonać AI.

Wklejasz dane, opisujesz, czego potrzebujesz, dostajesz szkic podsumowania, poprawiasz liczby, zmieniasz kilka zdań i po dwudziestu minutach wysyłasz materiał.

Pierwsza reakcja:

„Super. Zaoszczędziłem godzinę.”

Druga, która pojawia się trochę później:

„Chwileczkę. Skoro zaoszczędziłem godzinę, to czy firma właśnie odkryła, że przez ostatnie pięć lat płaciła mi za coś, co teraz trwa dwadzieścia minut?”

I oto jesteśmy.

Jednym z największych błędów w rozmowie o sztucznej inteligencji jest myślenie o pracy jak o jednej rzeczy. „Jestem księgowym”, „jestem handlowcem”, „jestem marketerem”, „jestem analitykiem”, „jestem programistą”, „jestem menedżerem”.

Tymczasem twoja praca nie jest jedną czynnością.

Jest workiem czynności.

Czasem bardzo dziwnym workiem.

Możesz być zatrudniony jako specjalista ds. sprzedaży, ale w ciągu tygodnia negocjujesz z klientem, wypełniasz CRM, odpowiadasz na maile, przygotowujesz prezentację, szukasz danych, bierzesz udział w spotkaniu, aktualizujesz prognozę, wyjaśniasz koledze, gdzie jest plik, którego nazwa brzmi „FINAL_v7_POPRAWIONY_OSTATECZNY2”, i przez dziesięć minut próbujesz ustalić, dlaczego system po raz kolejny cię wylogował.

Stanowisko jest etykietą.

Praca jest zbiorem zadań.

I właśnie zadania zmieniają się jako pierwsze.

Zamiast pytać „czy mój zawód zniknie?”

To pytanie jest kuszące, bo obiecuje prostą odpowiedź.

Tak albo nie.

Bezpieczny albo zagrożony.

Niestety rzeczywistość ma paskudny zwyczaj ignorowania wygodnych kategorii.

Znacznie sensowniejsze jest rozłożenie swojej pracy na elementy i sprawdzenie, co właściwie robisz. Możesz odkryć, że trzydzieści procent tygodnia zajmują czynności rutynowe, które da się mocno przyspieszyć. Kolejne dwadzieścia procent wymaga wiedzy firmowej, której AI nie ma bez odpowiednich danych. Następne trzydzieści procent polega na rozmowach, negocjacjach, ocenie sytuacji i podejmowaniu decyzji. Reszta to spotkania, podczas których siedem osób wspólnie ustala termin kolejnego spotkania.

Te ostatnie mogą przetrwać wszystko.